

TYN



m

nieokrzyszany dwutygodnik młodzieżowy

forum młyna

O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie www.gj.com.pl

kino premiery

26 grudnia odbędą się premiery trzech filmów. **Mediolan** - reż. Gordon Chan (komedia akcji), **24 godziny** - reż. Luis Mandoki (thriller akcji) i **Zakrecony piątek** - reż. Mark S. Waters (komedia familina).

koncerty

II edycja **Big Star Festival** (muzyka rock, pop i blues), czyli II Ogólnopolski Przegląd Muzyki Młodzieżowej odbędzie się 10 grudnia w Poznaniu (ul. św. Marcin).

W Poznaniu 13 grudnia zagra też **Pidżama Porno i Farben Lehre** (ul. św. Marcin).

A 11 grudnia zagra jeden z zespołów alternatywnych lat 90-tych, czyli **KURY**.

13 grudnia w Kaliszu (w ZWM PUB) zagrają **KOTY**.

zapowiedzi

W lutym 2004 ukaże się płyta zespołu **Decapited - The Negation**.

młyna
nieokrzyszany dwutygodnik młodzieżowy

MŁYNA: Nieokrzyszany dodatek młodzieżowy, kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młyna” lub e-mail: mlyna@gj.com.pl

KAPITAN ZAŁOGI: Sebastian Frąckiewicz

MŁYNOWA ZAŁOGA: Marta Nowak, Ania Tomczak, Piotr Ignasiak, Sebastian Maciejewski, Sylwia Grygiel, Magda Sobiak, Kasia Piotrowicz, Julia Kaczmarek, Kamil Kędzierski, Przemysław Swidurski, Włodzimierz Włoch

IDA ŚWIĘTA



MAGIA ŚWIĄT

Powoli zbliżają się do nas... ŚWIĘTA!!! Ten upragniony przez wszystkich czas, kiedy panuje wyjątkowy klimat. W związku z tym postanowiłam przeprowadzić sondę i sprawdzić, czy lubicie sprawiać innym prezenty. 95 % ankietowanych stwierdziło, że uwielbia tę świąteczną tradycję. Wśród pozostałych 5 % znalazły się osoby niezdeterminowane. Jedną z nich powiedziała: - *To całkiem fajne, ale nigdy nie wiem, co kupić.* Właściwie częściowo się z nią zgadzam. Kto z nas nie był nigdy zdesperowany pogonią za wybranymi prezentami, których jak na złość nie można znaleźć w jarocińskich sklepach?!

W rankingu rzeczy chętnie przez Was kupowanych najwyższe stoją: ramki do zdjęć, figurki porcelanowe, książki, perfumy oraz zgora wszystkich ojców - skarpetki:-) Niektórzy starają się jednak podarować swoim bliskim coś oryginalnego. Nina stwierdziła: - *Wydaje mi się, że upominki wykonane własnoręcznie sprawiają większą radość, są bardziej „od serca”.* Najczęściej należą do nich obrazki wykonane na szkle, figurki z masy solnej lub mozaiki ze zdjęć.

Badając Wasz stosunek do bożonarodzeniowego obdarowywania się prezentami, trafiłam na kilka „niesamowitych historii” związanych właśnie z tą tradycją. Prezenty, które otrzymujecie, nie zawsze okazują się jedynie praktyczne, ale również zabawne. - *Kiedys brat dał mi saszetkę z szamponem do włosów, minipastę do zębów i mały dezodorant. Byłam szalenie zaskoczona. Ahh - te jego żarciki...* - wspomina licealistka. Kasia przyznała się: - *Kilka lat temu dałam mojemu tacie pod choinkę samochodzik - zabawkę. Bardzo się*

zdziwił. Obiecałam, że kiedyś kupię mu prawdziwy. Samochód stoi na półce do dzisiaj. Uczennica dodaje po chwili z uśmiechem: - Chyba będę musiała zacząć odkładać... Ewa natomiast wspomina: - Kiedys dostałam olbrzymią paczkę. Próbowałam ją otworzyć chyba przez 15 minut. Okazało się,

Prezenty....

Boże Narodzenie to nie tylko odpoczynek, kołędowanie, ale także ZAKUPOWY SZAŁ. Już od połowy grudnia zaczyna się wielka „latanina” po sklepach i marketach.

Nasza krótka ankieta pokazała, iż większość dziewczyn dostanie od swoich braci czy chłopaków:

prążkowane podkolanówki, kolorowe paski, duże pierścionki lub płyty. - *Mam 16-letnią siostrę, której kupię takie długie skarpety w paski, bo wiem, że bardzo jej się podobają* - powiedział Michał. Niektórzy panowie planują bardzo oryginalne prezenty dla swoich bliskich: - *Dla synka kupię kolejkę górską, a dla żony mam już prezent: wycieczkę do Włoch, na pewno się ucieszy* - przyznał zadowolony pan w średnim wieku. Za to bracia, ojcowie i koledzy pod choinką mogą spodziewać się: rękawiczek, swetrów, bielizny, płyt, kubków... i oczywiście skarpetek. - *Mam trzech starszych braci i każdemu kupuję skarpetki, a tacie dam rękawiczki, mama dostanie bieliznę* - mówi Jola.

Ci, którzy mają talent prawdopodobnie sami zrobią coś dla swoich bliskich. - *Bratu kupię płytę, a dla siostry i kuzynki zrobiłam szalik na drutach* - powiedziała 19-letnia Monika.

Jeżeli nie macie jeszcze prezentów, to musicie się pospieszyć, bo kupowanie w pośpiechu rodzi niepotrzebny stres. Miłego buszowania po sklepach.

JULIA KACZMAREK



że w środku był mały porcelanowy słonik. Do dzisiaj przynosi mi szczęście.

Jak się okazało, Wasza pomysłowość nie zna granic. Wszystko wyszło w końcu na jaw. Mimo że czasem trochę nudzicie się w święta, tak naprawdę po prostu... kochacie je!!! - jak chyba każdy. Ciekawe tylko, co Gwiazdor szykuje dla nas w tym roku. Miejmy nadzieję, że nie różgi:-)

ANIA TOMCZAK

Co dla kogo jest ważne?

Jak co roku, już od połowy listopada w witrynach sklepowych i supermarketach zaczęły pojawiać się świąteczne dekoracje. Wiadomo - Gwiazdka to świetna okazja do zbitcia niezłego interesu. Wszyscy rzucają się wtedy do kupowania prezentów, a także nowych rzeczy do mieszkań. Choinki i ich ozdoby to wręcz czysty biznes. Niby jest fajnie, wszędzie kolorowe światełka, bombki..., ale czy gdzieś nie ginie prawdziwy sens tych świąt? Wiele osób twierdzi: - *Przez atmosferę, jaką zbyt wcześnie i sztucznie się wytwarza, zanika później ten właściwy świąteczny klimat.* Z sondy, którą przeprowadziłam wśród jarociniaków wynika, że Gwiazdkę najbardziej lubimy za to, że możemy przebywać z rodziną. Ubrać choinkę, za-

siąść razem do stołu i obdarowywać bliskich lub samemu dostawać prezenty. Były też opinie, że w święta jest więcej miłości, życzliwości, a przede wszystkim czasu dla innych ludzi. - *Jestem katoliczką i święta są dla mnie ważne także w aspekcie religijnym. Sądzę, że powinniśmy w tym czasie wyciszać się i wyjaśniać sobie nieporozumienia* - powiedziała pewna nastolatka. Ten czas to też dla niektórych pewne urozmaicenie od szarego życia, przyjemność. Niektórzy stawiają sobie za priorytet sprawy wiary, kuchni (pierniki i potrawy wigilijne), uroczystego wystroju, prezentów, spokoju. Myślę jednak, że nie ma ludzi obojętnych na święta. W końcu każdy znajdzie w tym czasie to, co lubi i ceni najbardziej.

S.G.

CONCURS

Mamy dla was kilka prezentów, ale takie czasy, że nic za darmo. Musicie napisać jak najbardziej odjechane i zaskakujące życzenia świąteczne i przysłać je (lub przynieść) do redakcji „Gazety” przy ul. Wolności. Tym razem wy wybieracie nagrodę, więc nie zapomnijcie przy życzeniach napisać numeru prezentu. Na kartki i listy czekamy przez Tydzień.

A oto prezenty:

1. Płyta Pink „Try this” - najnowszy materiał młodej, dzikiej wokalistki. Nic dodać, nic ująć.



2. Powieść Roya Jacobsona „Izmael” - książka jednego z najwybitniejszych pisarzy norweskich. Sensacyjna, a jednocześnie inteligentna opowieść.



3. Eseje Richarda Connifa „Historia naturalna bogaczy” - książka łącząca w sobie antropologiczne, biologiczne badania z socjologiczną karykaturą i dowcipem. Solidna praca naukowa z tekstami a' la Monty Python. Eleganckie wydanie.



Nagrody ufundowali: BMG Poland, Wydawnictwo Świat Literacki, Wydawnictwo W.A.B.

DOM DZIECKA W GÓRZE

W parku pomiędzy drzewami stoi piękny, poniemiecki pałac. Wokół znajdują się pozostałości po mieszkającej tu dawniej rodzinie von Mollard. Miejsce to było, jest i będzie domem dla wielu dzieci. W tym budynku mieści się Dom Dziecka w Górze.

Obecnie przebywa w nim ok. 50 wychowanków w różnym wieku. Pałac jest niewątpliwie chlubą całej gminy, ale jak twierdzą sami mieszkający, trudno jest stworzyć w nim przytulne wnętrza, które choć częściowo mogłoby przypominać rodzinny, ciepły dom. Postanowiłam się tam wybrać. Trafiłam akurat na porę kolacji, więc musiałam chwilę poczekać. W tym czasie w drzwiach domu stanęła mała dziewczynka i uśmiechała się milutko. Była to trzyletnia Dominika. Bez oporów pozwoliła wziąć się na ręce. Jednak w rozmowie nie była już tak śmiała. Nie chciała nawet poczęstować się czekoladą. W ogóle, najbardziej spodobał się jej mój aparat. Później dowiedziałam się, że to bardzo rezolutna dziewczynka, tylko z początku jest onieśmielona.

Kiedy czas kolacji minął, jedna z dziewczyn zaprowadziła mnie do swojego pokoju, gdzie mogłyśmy spokojnie porozmawiać. Z Marleną znałyśmy się już wcześniej ze szkoły i tak naprawdę wcale nie miałyśmy ochoty rozmawiać o jej życiu w domu dziecka, ale takie było moje zadanie. Jeśli ktoś myśli, że zaraz przeczyta o tym coś zaskakującego, to bardzo się myli. Plan dnia jest bardzo prosty. Pobudka z samego rana, śniadanie,

a później każdy spieszy do szkoły. Po powrocie obiad i tzw. odrabianki. Dzień kończy się wraz z nadejściem ciszy nocnej, tj. o godz. 22.00. Wtedy „pani nocna” gasi światło i nie ma mowy, żeby ktoś wyszedł z pokoju. Oczywiście, jest też czas wolny, który można spędzać w różny sposób. Na świeżym powietrzu do dyspozycji jest boisko do piłki nożnej, koszykówki oraz plac zabaw. Szesnastoletni Paweł uważa, że dom dziecka jest dobrze wyposażony i niczego mu nie brakuje. W czasie wakacji wychowankowie wspólnie wyjeżdżają w góry lub nad morze. W ciągu roku jeżdżą na basen do Leszna. Opowiadają też, że kiedyś byli także w kinie w Poznaniu. I tu apel do pana dyrektora: Do kina chętnie jeździliby częściej!!!

Jednak jak już wspomniałam, trudno tu o domową atmosferę. Rozmowy wynikało, że nie zawsze mogą znaleźć oparcie w wychowawcach: - *Mówią, że mamy czuć się jak w rodzinie, a odkąd tu jestem nikt, nigdy nie spytał się czy mam jakiś problem.* Wspólnie stwierdziliśmy, że stworzeniu odpowiednich warunków przeszkadza chociażby to, że wszystko ma tu swój określony czas i porę. Słyszę wyrzuty: - *Po godzinie 22.00 nie mogę nawet zejść do kuchni zrobić sobie herbaty.* Ale wychowankowie nie są nastawieni negatywnie. Wiedzą, że spotyka ich tu także wiele dobrego. Wielu ludzi czuje się odpowiedzialnych za losy swoich podopiecznych i chce dla nich jak najlepiej.

Zbliżają się najbardziej rodzinne święta. Jak się dowiedziałam, w tym roku każdy jedzie do domu. Niewątpliwie będą to bardzo radosne dni. Zwłaszcza, że zdarzały się lata, kiedy nie wszyscy mieli z kim spędzać Wigilię. Zanim jednak każdy pojedzie w swoją stronę, zasiądą do uroczystej kolacji wraz z dyrektorem i wychowawcami. Wtedy z pewnością poczują, że tworzą jedną, wielką rodzinę...

MARTA NOWAK



usta miasta



KOLEJKI NA PKP

Pewnie każdy jarociński student (i nie tylko student) wie, jak wygląda sytuacja na dworcu kolejowym w sobotnie i poniedziałkowe poranki oraz w niedzielne wieczory. Tłumy ludzi wybierają się w kierunku Poznania do pracy lub na studia. Aby znaleźć się w liczonym gronie „szczęśliwców” i mieć możliwość podróży „cudowną” koleją, wystarczy kupić bilet. I o to właśnie najtrudniej. Jeżeli nie staniemy w kolejce odpowiednio wcześniej lub nie wepchniemy się w nią, może się zdarzyć, że kupiony bilet będzie ważny dopiero na kolejny pociąg. Dlaczego? Mimo otrzymania wiadomości o kolejkach przed kasą, dyżurna ruchu nie może zaccakać, puszcza skład, bezradnie rozkładając ręce w stronę osób, które nie zdążyły do niego wsiąść.

Zwracam się z prośbą do naczelnika naszej stacji (lub też innej osoby, która jest za to odpowiedzialna), by uwzględnił w grafiku pracy „kolejkowe” dni i otworzył drugą kasę. A i do pań kasjerek mam ogromną prośbę. Zrozumcie Panie, że z racji Waszego bezpośredniego kontaktu z podróżnymi, to na Was skupia się irytacja klientów. Krzyk nie pomaga. A i odrobina uśmiechu (nie ironicznego) pomoże zwalczyć napiętą sytuację.

Za rozpatrzenie moich prośb z góry dziękuję i pozdrawiam wszystkich pracowników PKP.

WŁODZIMIERZ WŁOCH

SPROSTOWANIE

„Prawdziwym błędem jest popełnić błąd i nie naprawić go”. (Konfucjusz)

W ostatnim numerze Młyna w artykule „Rozgrzewający koncert...” pojawił się błąd. Zespół Pin Set nie wystąpił na koncercie z okazji Dnia Niepodległości. Za tę nieścisłość przepraszamy naszych czytelników, a w szczególności grupę Pin Set, która na pewno trochę się na nas obraziła. Pincetki przepraszamy Was za to nieporozumienie. Pozdrawiam.

JULIA KACZMAREK

JA TEŻ TO MOGĘ!

Od tego roku w Zespole Szkół nr 5 w Jarocinie działa Szkolny Klub Europejski „Unia Młodych”.



UCZESTNICY pierwszego etapu Szkolnego Konkursu Językowego

Klub prowadzony jest przez Aleksandrę Kabacińską i Barbarę Walerowicz. Posiada rejestrację w Centrum Informacji Europejskiej w Warszawie, ma swój statut, stronę internetową i logo. W jego skład wchodzi 36 uczniów

- *Wraz z wejściem Polski do Unii Europejskiej otwierają się „drzwi” do Europy. Poznanie kultury oraz tradycji krajów należących do UE umożliwia nam lepszy start. Poprzez organizowanie gazetek, wystaw oraz konkursów chcielibyśmy pobudzić i uaktywnić uczniów do rozwijania umiejętności posługiwania się językami obcymi oraz przekonanie, że znajomość ich jest nieodzownym elementem życia we współczesnym świecie* - tłumaczy

Aleksandra Kabacińska „Unia Młodych” jest inicjatorem Szkolnego Konkursu Językowego „Das kann ich auch!” (Ja też to mogę!), który odbył się dnia 27 listopada. Celem konkursu było głównie zachęcenie jak największej liczby młodzieży gimnazjalnej (tylko oni mogli wziąć udział w rywalizacji) do lepszego opanowania języków obcych, rozpowszechnienie kultury i tradycji krajów posługujących się językiem niemieckim, a także kształtowanie umiejętności wykorzystywania wiadomości zdobywanych na innych zajęciach, w tym geografii. W konkursie wzięło udział 59 uczniów. Natomiast 4 dostało się do kolejnego etapu. Są to: Ad-

rianna Kardas, Żaneta Rzepczyk, Marta Borowska i Katarzyna Podgajewska. - *Ja się zgłosiłam do konkursu, ponieważ bardzo lubię język niemiecki i wiąże z nim swoją przyszłość, i to jest jakiś fajny początek - mówi Żaneta.* - *Ja na razie obawiam się kolejnego etapu, ale myślę, że kiedy się dobrze przygotuję (mam na to prawie trzy miesiące, bo w lutym ma się odbyć ten konkurs w Poznaniu) to nie mam się czego obawiać* - dodaje Marta.

Przy okazji warto też dodać, że w tej samej szkole, następnego dnia - w piątek odbył się ogólnopolski konkurs germanistyczny „Oxford” dla uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum.

KAROL GÓRSKI

A MIAŁO BYĆ TAK ŚMIESZNIE

Kiedy spojrzemy na repertuary kin, coraz częściej napotkamy polskie tytuły. Co warto zobaczyć, a co zostało - delikatnie mówiąc - przereklamowane?



„Ciało” wykorzystuje znane motywy. Jak widać, autorzy z pewnością lubią „Uciekające zakonnice”

Jeszcze przed najważniejszym filmowym wydarzeniem w Polsce, festiwałem w Gdyni, rozpoczęła się dyskusja nad „Ciałem”. Nowy film Andrzeja Saramonowicza i Tomasza Koneckiego zapowiadano jako rewelacyjną, jedyną w swoim rodzaju komedię, zupełnie inną od obrazów typu „Killer”. I nagle pojawił się problem, ta „pełna nowość” przypominała scenariusz J. Głowackiego “Przedział dla nie-

z nim zrobić, najlepiej podrzucić komuś innemu. Umarlak wybiera się w długą, pełną przygód podróż. Teoretycznie, wszystko powinno być śmieszne. Akcja toczy się szybko, reżyser stosuje inwersję w fabule, dopowiadając kolejne elementy układanki. Postacie biegają, ścigają się, gubią i znajdują... I gdzie ta nowość?! Może „Ciało” nie jest tak głupie jak większość polskich komedii z połowy lat dziewięćdziesiątych, ale traci myśkłą. Tak naprawdę jest to dobra, rzemieślnicza robota, wykorzystująca najbardziej sprawdzone chwytły... tylko zbyt nużąca, zupełnie pozbawiona ikry i dowcipu.

Widz jest głupi?

„Pornografia” Kolskiego to produkcja, która oberwała w Gdyni od młodszego pokolenia filmowców. Chociaż stara gwardia filmowej branży miała inne zdanie, jury (m.in. P.Trzaskalski - reżyser Ediego, M. Koterski) wolało przyznać laury „Zmruż oczy” i „Warszawie”. Dlaczego? Przecież i reżyser z nazwiskiem, a Gombrowicz wielkim pisarzem był. Co prawda, autorzy na każdym kroku podkreślali, że film opiera się jedynie NA MOTYWACH książki, to i tak pozostał niezrozumiany. Ale trudno się dziwić, bo tak właściwie nie wiadomo, o co chodzi w „Pornografii”. Dwóch starszych facetów Fryderyk (Krzysztof Maj-

chrzak) i Witold (Adam Ferency) przyjeżdżają na wieś, do dworku przyjaciela, żeby w spokoju przetrwać wojnę. Na wsi też wesoło nie jest, po lasach walczą AK-owcy, czasami pojawiają się Niemcy, ale to i tak lepsze niż Warszawa. Bohaterowie - z nudów chyba - chcą doprowadzić do zbliżenia dwoje młodych ludzi. Fryderyk i Witold wprowadzają swoim intrygantwem spore zamieszanie. Film z pewnością zasługuje na obejrzenie ze względu na świetne zbliżenia kamery i obraz wojny, toczącej się gdzieś w tle. Jednak do końca nie wiadomo, co jest ważniejsze: strach przed kulami czy erotyczna zabawa w dobieranie pary. Ale to nie wina Gombrowiczowskiej groteski, tylko raczej reżysera. Widz po wyjściu z kina może dojść do wniosku, że jest na Kolskiego zbyt głupi lub Kolski chciał pobawić się w Lyncha.

Ciepło, ciepłej, gorąco

Widzieliście Ediego? Podobał się wam? Jeśli tak, to musicie koniecznie zobaczyć „Zmruż oczy”. Film nie pomagał sobie medialnym szumem, nie posiłkował nazwiskiem. Zdobył uznanie widzów na festiwalach za sprawą ciepłej, leniwej atmosfery. Tu prawie w ogóle nie ma akcji. Od pierwszych minut nasz oddech zwalnia. Przenosimy się na prowincję, gdzie Jasiak (Zbigniew Zamachowski) pilnuje ruin pegeeru. Dołącza do niego Mała (Ola Prószczyńska), która właśnie związała z domu. Jasiak jest filologiem klasycznym, ale wybrał życie samotnika. Największymi atutami „Zmruż oczy” są zdjęcia i nieskomplikowane, ale filozoficzne przesłanie. Dawno żaden film nie pokazał tak barwnych, impresjonistycznych ujęć, żywych kolorów.

Jednak nie chodzi tu tylko o efekt, ale i wspomniane przesłanie. Jasiak tłumaczy Małej życie i twierdzi, że choć każda chwila jest ulotna, to zawsze pozostanie w nas. Jesteśmy jednocześnie „kiedyś” i „tutaj”, w jednym wielkim cyklu. Ale żeby to zobaczyć, trzeba niezwykle spokojnie i przymkniętych powiek.

SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

Ciało, reż. Tomasz Konecki, Andrzej Saramonowicz, w rolach głównych: Rafał Królikowski, Tomasz Karolak, Zbigniew Zamachowski

Pornografia, reż. J. J. Kolski, w rolach głównych: Krzysztof Majchrzak, Adam Ferency

Zmruż oczy, reż. Andrzej Jakimowski, w rolach głównych: Zbigniew Zamachowski, Ola Prószczyńska, Małgorzata Foremniak, Andrzej Chyra

recki

książka



„Daleko od Niflheimu” to powieściowy debiut Majgull Axelsson. Główna bohaterka pracuje w ambasadzie szwedzkiej na Filipinach. Jej życie wydaje się spokojne. Kiedy pewnego dnia wybucha wulkan - Pinatubo, w Cecylii rodzi się poczucie pierwotnej bezradności, które pozwala jej zrzucić maskę pozorów i odkryć w sobie naturę kobiety spragnionej ciepła i bliskości. Wspomnienia z bezmiennego miasta, w którym razem z Rickim, Butterfieldem i Dolly stwarza swoisty mikroświat, wyzwala ją w bohaterce olbrzymią siłę, dzięki której odważyła się wrócić do czasów dzieciństwa. Okazały się one dla niej mitologicznym piekłem - tytułowym Niflheimem. Pisarka niezwykle zręcznie balansuje na pograniczu dwóch światów. Obecność czterech narratorów pozwala czytelnikowi zgłębić naturę każdego z bohaterów. Konfrontacja zupełnie odmiennych rzeczywistości, w których żyją, wyzwala w nas poczucie buntu. Razem z bohaterką stopniowo zaczynamy jednak rozumieć otaczający ją świat i jej postępowanie.

ANIA TOMCZAK

Majgull Axelsson, *Daleko od Niflheimu*, Wydawnictwo W.A.B

ocena: 7/10

komiks



Urłacka to kraina myszopodobnych stworzeń, które żywot swój pędzą w Kaczkowie, Parchowie i innych siolach. Mieszkańcy lubią chodzić w gumiakach i za pan brat żyją z naturą. Z natury głupkowaci, naiwni, ale dobrze zabawić się potrafią. I choć wielu badaczom wydawało się, że w tej krainie jeno syf brud pozostał, to komiksowy kronikarz, Krzysztof Owedyk - zwany Prosiakiem - urłackie baśnie spisał, wyrysował porządnie i ku uciesze naszemu dowcipowi, w jednej księdze wydał. Zdziwiający, że z pozoru do naszych podań podobne,

różnią się w szczegółach dość istotnych. I tak Antek Muzykant rozprawia się ze smokiem swoim rzępoleniem na skrzypcach, Złota kaczką niszczy ptaszka jednego cesarza, a Jenosik oczyszcza świat z pcheł. Dawno tak wesołej i zgrabnej obrazkowej opowieści nie czytałem. Dowcip tak świetny, pełen aluzji i drwiny, że nie sposób do lektury nie wrócić. Dla małych i dużych, z morałem gumiakopodobnym, przy którym mózg wyrwa się z czaszki.

Księgę możecie zamawiać bezpośrednio od wydawcy: komix@pobox.com

SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

Krzysztof Owedyk, *Bajki Urłackie*, Kultura Gniewu

ocena: 9/10

plyta



Pierwsza płytka naszej jarocińskiej regalowej kapelki jest w pewnym sensie powodem do głębszego przyjrzenia się jej twórczości. Słuchając tego, jeszcze ciepłego krążka, jestem jak najbardziej zadowolona. Na płycie znajdują się dobrze już znane nam kawałki z koncertów. Muza niesie ze sobą pozytywne wibracje, jest bardzo kolorowa i pogodna. Może być dobrym lekarstwem na zły humor, bądź codzienne problemy. Warto też wspomnieć o tekstach Za Zu Zi. Są one proste i nieskomplikowane, a jednocześnie mądre. Podejrzewam, że gdybyśmy czasem pomyśleli, że „wszyscy ludzie są równi”, świat mógłby być ciut lepszy. Wszystkie nagrania są naprawdę ciekawe, ale mi najbardziej spodobał się utwór „Racial free zone” - piosenka mówiąca o tolerancji dla innych ras. Fajnie wpleciono w nią fragment przemówienia M. L. Kinga „I have a dream...”. Bardzo ważne jest też to, że płyta nie pachnie amatorszczyzną, typową dla wielu debiutujących zespołów.

SYLWIA GRYGIEL

Za Zu Zi, *Party*

ocena 8/10

plyta



„Dream Theater” wydał w listopadzie album *Train Of Thought*. Płyta przypomina nieco swoją poprzedniczkę *Six*... i nie przynosi większych zmian w stylu gry Portnoya i spółki. Wszystko, co dotąd charakteryzowało muzyków ze Stanów: zmiany tempa, wielość i różnorodność motywów - znajdziemy również i na tym krążku. Tym razem podano je w trochę cięższej formie. To przede wszystkim zasługa gitary Petrucciego, współgrającej z przepuszczonym przez efekty glosem La Brie, który śpiewa nieco niżej niż poprzednio. Kipiące energią fragmenty skonstruowane zostały z pięknymi partiami fortepianu, wtrącającymi na chwilę słuchacza w lekko melancholijny nastrój. Całość, dzięki niezwykle dziwnym dźwiękom i lekko psychodelicznemu klimatowi, mogłaby być ilustracją do jakiegoś filmu grozy.

TOT zasługuje na miano naprawdę dobrej płyty. Szkoda jednak, że tylko dobrej.

WŁODZIMIERZ WŁOCH

Dream Theater *Train Of Thought* Warner Music

ocena: 7/10

palących”. Rozpętała się dyskusja na łamach „Gazety Wyborczej”. W końcu pomówienia o plagiat zdementował sam Głowacki. Szum wokół filmu zrobiony, więc można już szturmować kina. Z jakim skutkiem? Miernym niestety. „Ciało” okazało się mało ponętne.

Scenariusz jest prosty: Goldi (Tomasz Karolak), który zawodowo zajmuje się oczyszczaniem ludzi z forsy, tym razem pokusił się na kościelne precjoza. Jadąc z towarem w pociągu, niechcący zrzuci walizkę na głowę Wolterowi. Wolter umiera, a Goldi musi coś

RYNEK MUZYCZNY **Wieczór** o punk rocku TO BAGNO



Rozmowa z liderem Pidżamy Porno **GRABAŻEM**

Co myślisz o zamknięciu Woodstocku? Czy uważasz, że to już koniec?

Różne myśli mną targają. Prawda jest taka, że Jurek Owsiak to wymyślił i on jest ojcem tej imprezy. Myślę, że tylko on ma prawo podjąć decyzję, kiedy nadejdzie koniec tej imprezy. Z jednej strony, nie można też się dziwić. Jurek może czuć się już tym zmęczony. Równie dobrze Adam Małysz mógłby powiedzieć: sorry, ale nie będę już skakał, bo czuję się tym zmęczony. Mam nadzieję, że to nie jest jego ostateczna decyzja.

A Ty jak się czujesz, jako już nieco wiekowy facet grający punka?

Jak ty byłaś mała, to ja już zaczynałem grać w Jarocinie na Rytmach, ale co do mojego wieku, to czuję się bardzo dobrze w tej roli.

Jaki będzie punk za kilka lat? Czy ta muzyka będzie według Ciebie jeszcze żyła?

Albo będzie dobrze, albo będzie źle, piłka jest okrągła a bramki są dwie. Nie wiem.

A jak długo Wy będziecie grać? Kiedy powiecie sobie, że kończycie z tym wszystkim?

My nie mamy pojęcia na temat jak długo będziemy grali. Zobaczymy, wszystko w rękach Boga.

Co myślisz o dzisiejszym rynku muzycznym?

To jest wielkie bagno, w którym się nic nie zgadza: strona lewa z prawą, wschód z zachodem. Nikt sobie nie wybiera rynku muzycznego, trzeba dalej funkcjonować i robić swoje. Prorokiem nie jestem i nie mam pojęcia, czy będzie lepiej.

A jaka jest dzisiejsza publiczność, która przychodzi na wasze koncerty?

To jest różnie kwadratowo i podłużnie. W każdym mieście jest inna specyfika, inna atmosfera i zachowanie. Prawda jest taka, że efektywniej bawią się ludzie w dużych miastach. Przychodzą się dobrze bawić, a nie leczyć swoje kompleksy, tak jak czasem jest w małych miejscowościach.

Opowiedz na koniec trochę o waszej trasie koncertowej.

Zagraliśmy już dwadzieścia dobrych koncertów, było fajnie. Jeszcze nigdy tylu ludzi nie przychodziło na Pidżamę, co teraz. Niedawno graliśmy też trzy koncerty na wybrzeżu, było OK.

A jakie macie plany na przyszłość? Jakies płytki?

Niedługo ukaże się płyta zespołu Strachy Na Lachy, jest to projekt, w którym są zaangażowani trzej muzycy z Pidżamy: Kozak, Kuzyn i ja. Jak dobrze pójdzie nowa płyta Pidżamy ukaże się jesienią przyszłego roku.

Rozmawiała JULIA KARCZMAREK

ANDRZEJKI W JOK-U

FILMY I NIEDOCENIONY HAŁAS

29 listopada w JOK-u odbył się wieczór andrzejkowy. Mogliśmy obejrzeć kilka filmów niezależnych i posłuchać grupy Plum.

Część kinowa tego wieczoru była podzielona na dwie części: produkcje profesjonalne i amatorskie. Z tych pierwszych zobaczyliśmy Ścianę (fajny, niemalże Cube'owski obraz) i Szymona Pythona (ciekawość tytułowego bohatera, końcówka nawiązywała właśnie do Monthly Pythona). W części amatorskiej były m.in. śmieszne produkcje grupy Ayoy, które pobudziły publiczność trochę zdezorientowaną poprzednimi, raczej trudnymi obrazami. Na uwagę zasługiwał jeszcze film utrzymany w konwencji cyberpunk - Dwie Wieże.

Po filmach, nastąpiło frontalne uderzenie grupy Plum. Świet-

ny noise-core wpadający czasem w późny grunge, totalnie mnie zmasakrował. Kapela w wolnych momentach potrafiła wpaść w manierę Neurosis, czasem też Meshuggah czy nawet Fugazi. A w końcówce koncertu, gitarzysta „rozstrzelał” widownię swoją gitarą i wydobywającym się z niej noise'em. Szkoda, że mojego entuzjazmu nie podzielała publika, która ewakuowała się tak szybko, jak mogła. Jediną wadą tego występu było to, że grali coś koło 40 min, a moje zmasakrowane narządy słuchowe wołały: jeszcze!!

Tak ten wieczór zaliczam do naprawdę udanych: fajne filmy, muzyka. Szkoda tylko, że zebrani tam ludzie nie potrafili tego w pełni docenić. Czekam na więcej takich inicjatyw.

SEBASTIAN MACIEJEWSKI

27 listopada w JOK-u odbyło się spotkanie z Mikołajem Lizutem, dziennikarzem „Gazety Wyborczej”, który niedawno wydał swoją książkę „Punk Rock Later”. W „PRL” znajdziemy obszerny wywiad z liderami Brygady Kryzys, Armii, Pidżamy Porno, KSU, T. Love, Dezertera. Dzięki spotkaniu, Lizut miał okazję do promocji swej książki, zainteresowani mogli zapoznać się z kulisami jej powstania i poglądami dziennikarza na dzisiejszy punk rock, a także zadać autorowi pytania. Rozmowa stała się o tyle ciekawsza, że włączył się do niej jeden z bohaterów książki - Grabaż. Obaj mieli zupełnie inne zdanie na wiele tematów. Zaczęło się oczywiście od głównego „zagadnienia” wieczoru. Czy punk jeszcze żyje? Po co komu bunt w 2003 roku? Lizut wypowiedział się jednoznacznie: dzisiejsze pokolenie nie ma powodów do buntu. Zapytany natomiast o niepokorną twórczość zespołu CKOD oznajmił: - *Nie wierzę im za bardzo. Mam wątpliwości, czy to nie ściema. Ktoś z sali zadał Lizutowi pytanie o dziennikarstwo, przez co wytworzyła się nowa dyskusja. Grabaż wypalił bez chwili namysłu: - Na dzisiejszym rynku prasowym można*

znaleźć kilka dobrych tytułów, reszta to p... y. Nietrudno się domyślić, że Lizut był „nieco” innego zdania. Obaj polemizowali także na temat wolności słowa w ostat-

będzie. Padło nawet zdanie: - Z Owsikiem jest jak z o. Rydzykiem, „nie wolno” go krytykować. Chciałabym też wtrącić kilka słów o publiczności, która w całości wy-



MIKOŁAJ LIZUT i Grabaż w JOK-u

nich latach. Siłą rzeczy, nastąpiła też wymiana zdań na temat festiwalu rockowych. Dużo miejsca poświęcono jarońskim „Rytmom” i ich roli w kształtowaniu muzyki lat 80 - tych i późniejszych. Nie zapomniano też o Woodstocku i ostatniej decyzji Owsika, że więcej koncertów nie

pełniła JOK. Chwilami miałam wrażenie, że ludzie totalnie olali zarówno Grabaża jak i Lizuta. Na sali cały czas panował hałas. Szkoda, bo obaj goście toczyli ciekawą konwersację. Trwałaby ona pewnie dłużej, gdyby nie głośnie i prymitywne ryki: „k... mać, punki grać.”.

SYLWIA GRYGIEL

DARMOWA ZAGŁADA Z INTERNETU

Ostatnio nasz piękny kraj zaczyna się cywilizować i dostęp do internetu staje się coraz łatwiejszy. Przeciętnego gracza zaczynają nurtować pytania typu: W co by tu pograć z kumplami?

Jeżeli od dawien dawna bawisz się w rzeczy typu FPS, to przede wszystkim powinieneś złapać się za grę Counterstrike. Jest to darmowy dodatek do gry Half-Life, umożliwiający nam wcielenie się w terrorystów lub tych, co to ich zwalczają - antyterrorystów. Gra ta zmienia całkowicie możliwości Half-Life'a. Zaczynając od grafiki (tekstury, wygląd postaci, bron, leveli), a kończąc na zwiększonym realizmie w zakresie zadawania obrażeń czy celności broni. Teraz opowiem, na czym to wszystko polega. Nie jest to, bowiem zwykły death-match a'la Quake czy Unreal Tournament. Jesteśmy podzieleni na drużyny, (czyli opowiadamy się po jednej ze stron) i mamy przeważnie do wykonania jakieś zadanie. Strona przeciwna musi nam w tym oczywiście przeszkodzić. Na przykład: stojąc po stronie terrorystów przetrzymujemy zakładników i nie możemy dopuścić do ich odbicia. Jest to zadanie poboczne, nasz główny cel to całkowita eliminacja jednostek

wroga. W związku z tym, że gra jest drużynowa, zmusza to nas do używania określonych taktyk i strategii. Biegając do przodu i strzelając nie osiągniemy nic, oprócz szybkiej i bezsensownej śmierci.

Jak już wspomniałem gra jest całkowicie za darmo i można ją ściągnąć z internetu. Oczywiście, musimy posiadać oryginalną kopię gry Half-Life. Najnowsza odsłona Counterstri-



Także każda z broni ma swój własny zasięg, celność i wiele różnych czynników wpływających na to, że aby pograć, najpierw musimy się nauczyć strzelać!!!

ke'a, ma numer 1.6. A niedługo będziemy mogli już pograć w samodzielną grę Counterstrike: Condition Zero.

DrAKE